

Roman Dubiński

W Kanadzie znalezione

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 2(19), 10-11

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

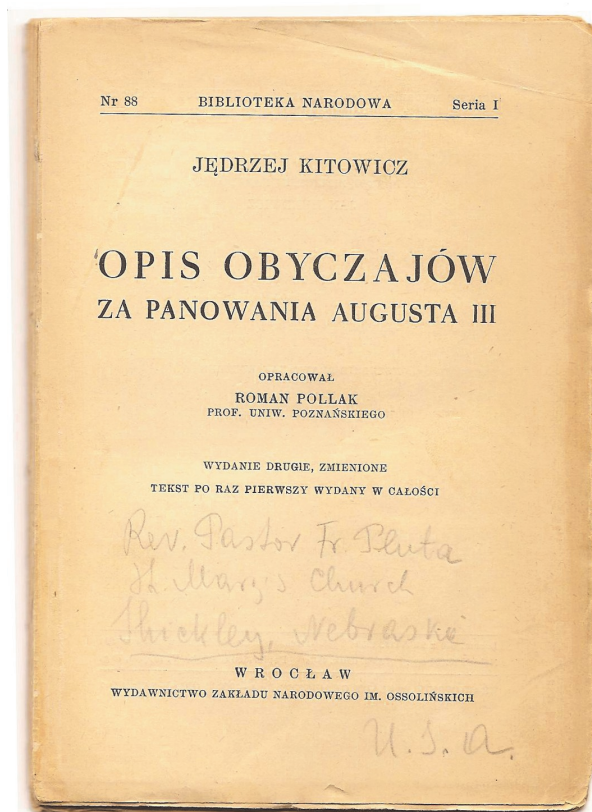
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W Kanadzie znalezione

Niezwykłe ciekawy tekst wpadł mi niedawno w ręce. Podczas katalogowania polskich książek stanowiących donacje od parafian w bibliotece przy polskim kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w London (Ontario) znajoma bibliotekarka znalazła mocno zniszczoną część książki. Na szczęście tę „ważniejszą”. Dzięki temu, że koleżanka wiedziała o moim karaimskim pochodzeniu, a także dzięki temu, że książka, a właściwie jej resztki, zawiera tylko pierwszych 18 stron, stałem się jej posiadaczem. Ku memu zdziwieniu, autor Jędrzej Kitowicz, *Opisu obyczajów za panowania Augusta III*, jako trzecią pod względem ważności w Polsce I poł. XVIII w. wymienia religię karaimską, stawiając ją przed wyznaniem protestanckimi, mahometańskim, greckim etc.

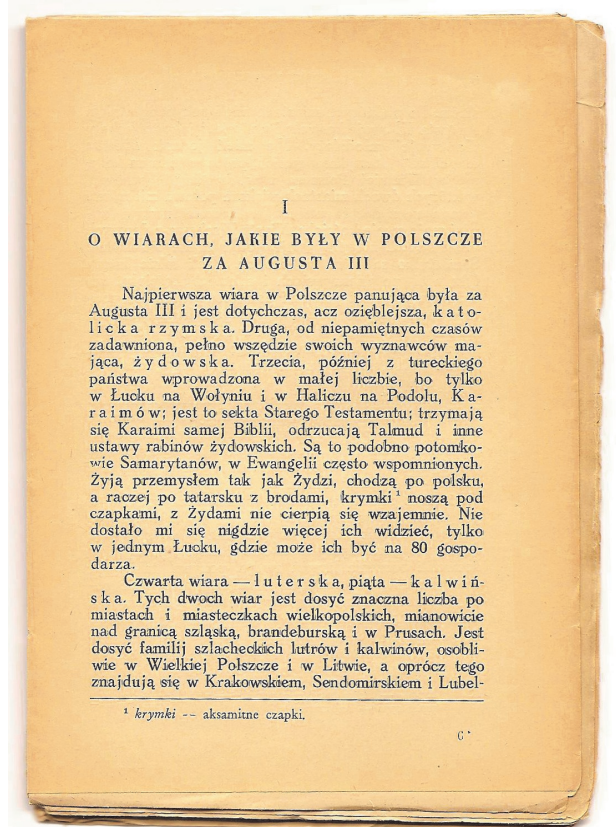
Czym zasłużyliśmy na tak wysoką pozycję, trudno dziś stwierdzić, ale jakże przyjemnie to czytać!

Równie ciekawe wydają się też losy mojego egzemplarza *Opisu obyczajów*...



Nie sposób dziś ustalić dokładnie drogi, którą przebył, ale – z pewnością – do Kanady trafił z sąsiedniej Ameryki. Świadczy o tym bowiem

ręczny dopisek ołówkiem na okładce „*Rev. Pastor Fr. Pluta, St. Mary's Church, Shickley, Nebraska, USA*”. Szybkie „śledztwo internetowe” nie dało



dotychczasowych szczegółów. O wielebnym Fr. Pluta internet milczy, choć z pewnością takie pozycjonowanie religii przez Jędrzeja Kitowicza uniosło i jego brew. Udało się natomiast ustalić, że kościół St. Mary nadal istnieje w Shickley, które w czasach Augusta III było terenem łowieckim Indian z plemion Pawnee i Oto.

Tu można by zakończyć powyższą historię, bo wydawałoby się, że skoro informacji nie ma w internecie, to nie ma w ogóle. Otóż nie! Okazuje się, że zasoby biblioteczne są nadal w stanie rywalizować z zasobami wirtualnymi.

Szczegółowe śledztwo w katalogach bibliotecznych wykazało, że wydany we Wrocławiu w r. 1950 *Opis obyczajów za panowania Augusta III* powinien mieć 613 stron i był w latach późniejszych wznawiany, zarówno przez Ossolineum, jak i przez PIW.

Moja niestrudzona koleżanka, bibliotekarka dotarła też do pracy ks. Jana Walkusza pt. *Polonia*

i parafia Matki Boskiej Częstochowskiej w London, Ontario, z której poznajemy historię życia księdza Franciszka Pluty, a przy okazji jego egzemplarza Opisu obyczajów....

Urodził się w 1905 r. w Kocinie pod Pińczowem, w 1926 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Łucku i tam studiował teologię. Po otrzymaniu święceń kapłańskich, rozpoczął pracę w 1933 r. w Równem na Wołyniu, a w 1936 r. został miano-



Łuck, 1912 r.

wany proboszczem parafii w Janowej Dolinie również na Wołyniu. Potem doznał gehenny wojennej. Aresztowany i skazany na karę śmierci przez bolszewików, przeszedł przez ciężkie roboty, niemalże cudem umknął... i znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie w latach 1948-1953 pracował w stanie Nebraska, po czym przeniósł się do Kanady, by w London (Ontario) organizować polską parafię. I dlatego ta książka, czy tylko jej mała część właśnie tutaj się znalazła.



Łuck, 1928 r.

Czyż nie ciekawa to historia? Dziś dowiaduję się, że właściciel strzępka książki leżącego na półce musiał w latach dwudziestych ubiegłego stulecia

znać Karaimów, bo studiując i mieszkając w Łucku nie mógł ich – przynajmniej ze słyszenia – nie znać.



Dorota Nowicka z wnukami - Anusią (późniejszą Dubińską) i Józkiem, Łuck 1928 r.

Mógł też na ulicach Łucka spotykać moją prababcie Dorotę, czy też moich dziadków, Emanuela i Sabinę Nowickich spacerujących z moją kilkuletnią mamą i jej rodzeństwem, by pół wieku później osiąść na innym kontynencie, w mieście, które i dla mnie stało się przystanią.

Romek Dubiński
London (Ontario)



Sabina Nowicka z córką Anusią i jej stryjami, Łuck 1935 r.

Serdecznie dziękuję niestrudzonej bibliotekarce, Lucynie Abrams, bez której ten tekst by nie powstał. Odwiedzała ona niedawno strony rodzinne swego ojca i po powrocie opowiadała mi, że w restauracji w Łucku jadła wspianale danie „ukraińskie”... czybureki.